

Nr. 33. Kraków, dnia 1 Grudnia 1913 r. Rok II.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: STEFAN KOWALSKI, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

Dwa jubileusze zawodowej pracy.

Dnia 11-go Listopada 1913 roku w Klikuszowej, obchodził Jubileusz 50-letniej pracy organistowskiej p. Edward Kosiński organista miejscowy, który prawie całe 50 lat pracował w tej parafii, jeszcze jako nauczyciel i organista.

W dniu tym na intencyę Jubilata, odprawił czcigodny ks. Proboszcz miejscowy uroczystą Wotywę o godzinie 9 rano, ze łzami w oczach wysłuchał jej Jubilat, podczas której przygrywał na organach syn Jubilata Stanisław.

Przykre jednak wrażenie odnieśli zgromadzeni u Jubilata goście, na widok, że z zaproszonych organistów dekanatu Nowotarskiego, zaledwie dwóch młodszych przybyło t. j.: kol. Andrzej Sosin z Ostrowska i Józef Stopka z Odrowąża. Reszta zaś zaproszonych nieznając widocznie najprymitywniejszej formy grzeczności, nie odpowiedziała na zaproszenie, a nieobecnością swoją zadokumentowała brak poczucia swej godności.

Uczestnicy biorący udział w uroczystości jubileuszowej złożyli zacnemu Jubilatowi najszczersze życzenia, by go Bóg dobrotliwy miał nadal w Swojej opiece i jak najdłużej darzył czerstwem zdrowiem.

Odrowąż 13 listop. 1913 r. *Józef Stopka.*

W dniu 12 listopada 1913 roku, obchodził nasz kochany kol. Franciszek Wojewodzic z Andrychowa dekanatu Wadowickiego 25-letni Jubileusz żmudnej pracy na posadzie w Andrychowie (zaś w zawodzie organisty pracuje 44 lat). Uroczystym obchodem zajęli się koledzy Jan Niewidowski z Wadowic i St. Partyka z Choczni. W dniu uroczystości zamówili koledzy Mszę św. na intencyę Jubilata, którą odprawił Przewielebny ksiądz kanonik i Proboszcz Andrychowa Waw. Solak o godzinie $9^1/_2$ rano.

O godzinie 5 wieczór zjechali się koledzy z kilku dekanatów do domu Jubilata w celu złożenia życzeń, a mianowicie: z dek. Wadowickiego przybyli: Jan Niewidowski z Wadowic, St. Partyka z Choczni, Jan Korzeniowski z Inwałdu, z dek. Zatorskiego: del. Fr. Węda z Tłuczani, z dek. Skawińskiego: Ludwik Knawa z Marcyporęby, z Suskiego: Józef Byrski z Mucharza, z dek. Oświęcimskiego: Józef Kłosiński z Kęt, miasto Andrychów reprezentowali: PP. Zacni i Bazylidesowie, oraz Duchowieństwo: Przew. ks. kanonik Solak z Przew. ks. katechetą.

Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem kantaty *„Jubilate“* przez chór 4-ro głosowy pod batutą Niewidowskiego, poczem kol. Węda przemówił do Jubilata bardzo wzniośle życząc Mu zdrowia jeszcze w długie lata, by się jeszcze mógł doczekać złotego Jubileuszu w swym zawodzie. Następnie odśpiewano »Niech żyje nam nasz Jubilat«, poczem przemówił przew. ks. Proboszcz w podniosłych słowach do kolegów, zaznaczając, że jako przełożony umie ocenić pracę swego podwładnego, że z kol. Wojewodzica jest zupełnie zadowolony, który jest dla niego prawą ręką i nie życzyłby sobie w swym życiu innego organisty, bo wie kogo ma, ale nie wie kogoby dostał, dlatego składa Mu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności a szczególnie zdrowia, choć ze

sto lat. Zaznaczyć wypada, że ks. Kanonik swą obecnością uświetnił tę uroczystość, a przemówienie tak serdeczne, wywarło na kolegach miłe wrażenie, widząc taką miłą harmonię między przełożonym a podwładnym, który go całem sercem kocha i oszczędza jego zdrowia na każdym kroku. Cześć takim kapłanom!

Następnie bardzo ślicznie przemówił do Jubilata kol. Niewidowski, zaznaczając, aby ta uroczystość nie była zapomniana i wręczył Jubilatowi obraz pamiątkowy z podpisami kolegów. Jubilat ze łzami w oczach dziękował kolegom za ich życzliwość i trudy dla niego, iż nie zasłużył sobie, aby go taką czcią otaczali koledzy. Z naszej strony musimy zaznaczyć, że Jubilat może służyć na wzór kolegom w poczuciu solidarności koleżeńskiej. Jest on prezesem dekanatu Wadowickiego, a nie było jeszcze wypadku, by na zapowiedziane zgromadzenie jego brakło, mimo nadwątlonego zdrowia, obowiązków zawodowych i innych przeszkód. Stara się swych kolegów światłą radą i doświadczeniem podnosić na duchu do dalszej pracy nad wywalczeniem znośniejszej dla nas doli, choć nie marzy, aby on zbierał owoce tej pracy, mając obecnie lat 65. Obyśmy więcej takich kolegów posiadali! Niech nam żyje sto lat!

Potem nastąpiło przyjęcie przez Jubilata, wśród którego wzniesiono liczne toasty na cześć Jubilata i jego rodziny oraz zebranych gości, odczytano korespondencye i telegramy z życzeniami od red. «Muzyki i Śpiewu«, od p. Łabędziowej wd. po org. z Mucharza, od kol. Wojewodzica z Bielan, Bawora z Krasnego, Flaszy z Krakowa, Bazylidesa z Andrychowa i Jureckiego z Międzybrodzia. Na zakończenie przemówił kol. Partyka, składając Jubilatowi życzenia imieniem kolegów dekanatu Wadowickiego.

Po wspólnym wzniesieniu toastu »kochajmy się«, koledzy rozjechali się do swych domów.

Stanisław Partyka.

ZASADY HARMONII

UŁOŻYŁ A. CH.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ III.

HARMONIZOWANIE MELODYI.

W poprzedniej części zrobiliśmy krótki przegląd materyału harmonicznego, którem rozporządzamy, zapoznaliśmy się z różnemi rodzajami akordów, różnemi ich kształtami, oraz prawidłami, które normują wzajemne ich łączenie się ze sobą. Obecnie przystąpić możemy do praktycznego stosowania nabytych wiadomości, t. j.: **do harmonizowania melodyi,** co stanowi właściwy cel nauki harmonii.

Ponieważ jednak materyał jest zbyt obfity, i uczeń miałby do walczenia ze zbyt wielkiemi trudnościami gdyby go chciał cały od razu opanować, przeto lepiej będzie podzielić sobie pracę w ten sposób:

1) z początku harmonizować będziemy samemi tylko trójdźwiękami głównemi (I, IV i V stopień), najpierw a) w postaciach zasadniczych, później b) także w przewrotach. Następnie wzbogacać będziemy naszą harmonizacyę, wprowadzając do niej

2) trójdźwięki poboczne,

3) akordy septymowe, i

4) akordy nonowe.

§ I.
HARMONIZOWANIE SAMYCH TRÓJDŹWIĘKÓW GŁÓWNYCH.

Ponieważ w trójdźwiękach głównych zawarte są wszystkie dźwięki gamy (p. str. 15), dlatego te trzy trójdźwięki wystarczają by sharmonizować jakąkolwiek melodyę, złożoną z samych tylko dźwięków gamowych:

101. C-dur.

A-mol.

I V I IV I (V) IV V I

A) TRÓJDŹWIĘKI GŁÓWNE ZASADNICZE.

Jest to najprostszy sposób harmonizowania:

102.

+ N. B. Wtrącenie tej nuty w gamę było tu konieczne: gdy bowiem VI i VII stopień następują bezpośrednio po sobie, nie można ich harmonizować **trójdźwiękami zasadniczemi** bez błędnego pochodu kwinty i oktawy równoległej:

103. źle źle

IV — V V — IV

ĆWICZENIA.

Niech uważa uczeń, by przy połączeniach nieprawidłowych (oznaczonych gwiazdką) prowadzić bas ruchem przeciwnym.

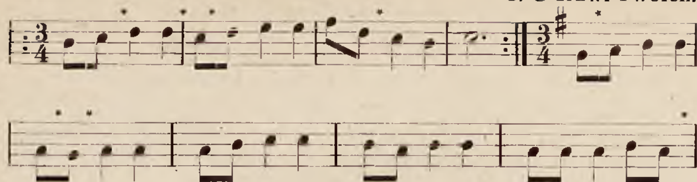
Tryb majorowy:

1. I IV V I IV V I V I IV I V I 2.

3.

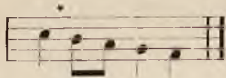
4. Każda żyjąca dusza.

5. U drzwi Twoich.



6. Święty, Święty.



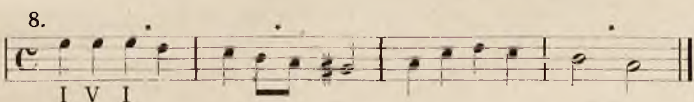


Tryb minorowy:

7.



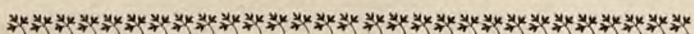
8.



9. Gorzkie żale



Powyższy sposób harmonizowania, acz bez błędów, jest jednak bardzo niedoskonały. Ubóstwo harmonii i nieustanne skoki w basie wytwarzają niemiłą jednostajność. Harmonizacya zyska wiele na piękności, jeśli ją wzbogacimy przewrotami. Ciąg dalszy nast.



Instrukcya o Muzyce kościelnej.

Ciąg dalszy.

III. Tekst liturgiczny.

7. Język właściwy Kościoła Rzymskiego jest język łaciński. Dlatego jest zakazanem w uroczystych czynnościach liturgicznych śpiewać cokolwiekbądź w języku ludowym części zmiennych lub ogólnych Mszy i oficyum.

8. Skoro dla każdej funkcyi liturgicznej ściśle określone są teksty, które można wykonać w śpiewie, oraz porządek, w jakim mają być wykonane, nie jest dozwolonem ani zmieniać tego porządku, ani zastępować tekstów ich całkowicie lub też choćby tylko w części, jeżeli rubryki nie pozwalają zastąpić niektórych wierszy tekstu grą organową, w czasie której te wiersze zostają odmówione w chórze. Pozwolonem jest jedynie, wedle zwyczaju Kościoła Rzymskiego, odśpiewać Motet o Przen. Sakramencie po *Benedictus* we Mszy uroczystej. Dozwolonem jest także, w czasie, który pozostanie po odśpiewaniu przepisanego ofertoryum Mszy św., wykonać krótki Motet do słów zatwierdzonych przez Kościół.

9. Tekst liturgiczny powinien być odśpiewany tak, jak się znajduje w księgach, bez zmiany lub przestawienia słów, bez niepotrzebnych powtarzań, bez łamania sylab i zawsze w sposób zrozumiały dla słuchających wiernych.

IV. Forma zewnętrzna kompozycyi kościelnych.

10. Pojedyncze części Mszy i Oficyum powinny zachować i pod względem muzycznym tę budowę i ten kształt, który tradycya Kościoła im nadała i który tak doskonale jest wyrażonym w śpiewie gregoryańskim. Odmiennym zatem powinien być sposób komponowania jakiegoś *introitu* czy *graduału*, czy *antyfony*, czy *psalmu*, czy *hymnu*, czy też *Gloria in Excelsis* i t. p.

11. W szczególności trzymać się trzeba następujących prawideł:

a) Kyrie, Gloria, Credo i t. d. we Mszy, powinny zachować właściwą ich tekstowi jedność kompozycyi. Nie wolno zatem komponować ich w odrębnych kawałkach, tak, aby każda taka część stanowiła zamknięty w sobie utwór muzyczny mogący być oddzielonym od całości i zastąpionym przez inny.

b) W wykonaniu Nieszporów powinno się zwykle trzymać przepisów *Caeremoniale Episcoporum*, które nakazuje śpiew gregoryański dla psalmodyi, a dozwala śpiew figuralny dla *Gloria Patri* i dla hymnu.

Niemniej dozwolonem będzie w czasie większych uroczystości przeplatać śpiew gregoryański chóru tak zwanym *falso bordone*, lub wierszami w taki-że sam odpowiedni sposób skomponowanemi. Można nawet czasami pozwolić, aby pojedyncze psalmy w całości wykonywały się wedle odmiennej melodyi, byle jednak w takiej kompozycyi zachowaną została właściwa forma psalmodyi. Ten sposób o tyle tylko jest dozwolonym o ile to będzie robiło wrażenie psalmodyi, wykonywanej przez śpiewaków, czy według nowych motywów, czy według motywów gregoryańskich, czy wreszcie motywów skomponowanych według tych ostatnich.

Zostają więc raz na zawsze zakazane Psalmy, tak zwane *koncertowe*.

c) W hymnach kościelnych powinna się zachować forma tradycyjna hymnu. Nie wolno zatem komponować np. *Tantum ergo* w taki sposób, aby pierwsza zwrotka stanowiła jakiś romans, cavatinę lub adagio, a *Genitori* jakieś allegro.

d) Antyfony w czasie Nieszporów powinny zwykle być wykonane według właściwej im melodyi gregoryańskiej. Jeżeliby więc w pojedynczym wypadku miały być śpiewane według innej melodyi, to w żadnym razie nie powinny mieć formy melodyi koncertowej, ani rozmiarów motetu lub kantaty.

V. Śpiewacy.

12. Jeżeli odejmiemy melodye należące do celebransa przy ołtarzu i do ministrujących, które zawsze wyłącznie tylko w śpiewie gregoryańskim wykonane być winny bez jakiegokolwiek towarzyszenia organów, to cała reszta śpiewu liturgicznego należy do chóru lewitów i dlatego śpiewacy w kościele, nawet jeżeli są świeckimi, zastępują w rzeczywistości miejsce chóru kościelnego. To też śpiewy, które wykonują, powinny przynajmniej w przeważnej ich części, zachować charakter śpiewu choralnego. To nie znaczy, że odtąd śpiew solowy ma być zupełnie wykluczonym. Tylko ten znowu nie powinien nigdy przeważać w czasie nabożeństwa, tak, aby największa część tekstu liturgicznego była w taki sposób wykonaną: i owszem,

powinien mieć cechę jakiegoś prostego przejścia melodyjnego i być ściśle związanym z resztą kompozycyi w formie chóru.

13. Z tej samej zasady wynika, że śpiewacy w kościele mają prawdziwe oficyum liturgiczne i dlatego niewiasty jako niezdolne do takiego oficyum, nie mogą być dopuszczone do uczestnictwa w chórze lub kapeli kościelnej. Jeżeli więc zachodzi potrzeba uzycia wysokich głosów sopranowych i kontra altowych, to muszą one, wedle starożytnego zwyczaju Kościoła, być wykonane przez chłopców.

14. Na koniec, powinno się dopuszczać do brania udziału w chórach kościelnych tylko ludzi znanych z pobożności i przykładnego życia, którzyby zachowaniem się swem skromnem i pobożnem w czasie nabożeństwa okazali się godnymi świętej czynności którą sprawują.

Jest także odpowiedniem, aby śpiewacy wówczas gdy śpiewają w kościele, przywdziewali długie suknie i komże i jeżeli znajdują się na chórach zbyt wystawionych na spojrzenia publiczności, aby byli zasłonięci kratą.

VI. **Organy i instrumenty.**

15. Jakkolwiek muzyką właściwie kościelną jest tylko sam śpiew, niemniej jednak dozwolonym jest także śpiew z towarzyszeniem organów. Nawet mogą być także dopuszczone w pojedynczych wypadkach w odpowiednich granicach i z właściwą wstrzemięźliwością inne instrumenta, ale nie inaczej jak za pozwoleniem Rządcy Dyecezyi, jak tego wymaga *Caeremoniale Episcoporum.*

16. Ponieważ zaś śpiew powinien zawsze mieć pierwszeństwo, to organy i inne instrumenta powinny tylko poprostu podtrzymywać go, a nigdy przygłuszać.

17. Nie jest dozwolonem wykonywanie długich preludyów do śpiewu, lub przerywanie śpiewu intermezzami.

18. Gra na organach, przy towarzyszeniu śpiewom w preludyach, interludyach i innych, nietylko powinna być wykonaną wedle właściwości tego instrumentu, ale powinna nadto posiadać wszystkie zalety prawdziwej muzyki kościelnej według wskazówek powyżej podanych.

19. Zakazanem jest w kościele użycie fortepianu, jak również i użycie instrumentów hucznych lub brzęczących, jakiemi są: bęben, kocioł, talerze, dzwonki i t. p.

20. Surowo jest zakazanem, aby tak zwane orkiestry grały w kościołach, tylko w pojedynczym danym wypadku, jeżeli Rządca Dyecezyi pozwoli, można dopuścić instrumenty dęte i to w bardzo ograniczonej liczbie, wybranej i zastosowanej do rozmiarów kościoła, byle zarówno utwór sam, jak i towarzyszenie, mające być wykonane, były napisane w stylu poważnym, odpowiednim i podobnym we wszystkiem do własności organów.

21. W procesyach poza kościołem może Rządca Dyecezyi pozwolić na orkiestry, byle tylko one nie wykonywały kawałków świeckich. Byłoby pożądanem w takich razach, aby udział jej ograniczał się do towarzyszenia jakimś pieniom pobożnym, wykonywanym w łacińskim lub ludowym języku przez śpiewaków lub pobożne stowarzyszenia, udział w procesyi przyjmujące.

Ciąg dalszy nastąpi.

Odpowiedź „Gazecie kościelnej“.

W sprawie naszych organistów.

Pod takim tytułem zamieszcza »Gazeta kościelna« w Nrze 45 z 7 listopada b. r. notatkę, której autor przyznając nam, że mamy prawo upominać się o poprawę bytu i t. d. — nie może przeboleć, że w artykule »Pół tuzina moich wypraw«, tyle przeciw Duchowieństwu podniesiono zarzutów. I pisze tak:

Od ostatnich wyborów organiści przechylają się widocznie na stronę p. Stapińskiego, a chcąc mu się przypodobać, od sierpnia rzucili się na stan kapłański; ostatnie numery »Muzyki i Śpiewu« Nr. 27, 28, 29, 30, 31, nie zajmują się głównie sztuką, lecz obmawiają duchowieństwo. »Grzechem jest milczeć na grzech cudzy« drukują drukiem tłustym i dalejże: w artykule: »Pół tuzina moich wypraw na posadę organisty« przedstawiają księży jako niechlujów, nie znających się nic na muzyce, niemoralnych, wyzyskiwaczy, wrogów chłopa, złodziei majątków organistowskich; zakonników jako pijaków, biskupa jako człowieka niesprawiedliwego i stronniczego. »Dziś wszyscy księża jednacy, a co jeden, to lepszy«, rozumuje jakiś organista Piołunek: biedny Piołunek przez nieludzkość księży nie może, niewiniątko, utrzymać się na 6-ciu posadach. Wprawdzie przyznaje się, że podczas służby wojskowej w krótkim czasie przetrwonił 1.800 kor., lecz to jest drobnostka na »biednego organistę«; artyście trzeba wybaczyć: »lubiałem się zabawić z kolegami, często za spóźnienie byłem karany, zaś wesołe życie sprzykrzyło mi się wkrotce, gdy wreszcie zabrakło gotówki«. A więc niewinny Piołunek nie miał szczęścia przy wojsku, chociaż tam księży nie było. W artykule »Kto poniżył stan organistowski« odpowiada, że całe duchowieństwo, — dlatego, bo się wstydzi przy gościach organisty, bo mu radzi zająć się rzemiosłem w wolnej chwili, bo od ołtarza przerywa organiście śpiew lub go nawet przezywa i t. p. Inne artykuły podnoszą, jak to duchowieństwo prześladuje organistów niewinnie. Zaczynają nawet nawoływać organistów i parafian do bojkotu proboszcza z Łapanowa; w roku też 1913 ma nastąpić coś niezwykłego ze strony organistów (może strejk?)

Panowie! Nie wyjdzie to na dobre Waszej organizacyi, jeżeli dalej w tym duchu pismo prowadzić będziecie. — Rząd Wam nie chciał przyznać pensyi — a przecież Galicyą nie rządzi duchowieństwo, lecz świeccy; świeccy mają decydujące wpływy, piszcież zatem o nich, rzucajcie się na posłów, którym oddaliście swe głosy, wnoście petycye do Rządu! Duchowieństwo nie stoi Wam na zawadzie, owszem, niech Wam przyznają i po 100 koron miesięcznie! Macie wiele zarzutów; gniewa Was, że czasem trzyma niejeden proboszcz nie artystę, lecz zważcie: ci Wasi artyści są może w większości tego samego gatunku, tylko się zapisali do Waszej Organizacyi i dlatego ich nie zaczepiacie. Duchowieństwo prawie całe chce mieć dobrych organistów, znających się na muzyce kościelnej, lecz przytem musi uważać, by organista był praktykującym katolikiem, człowiekiem pracowitym, obrońcą powagi Kościoła, wzorem dla parafii i jeżeli się taki znajdzie jest rozchwytywany; jeżeli zaś nie niema takiego — musi przyjąć nie artystę. Duchowieństwo mniejszych parafii boi się organistów, lękających się pracy, szukających tylko zabaw, dających zły przykład. Organiści - artyści czasem chcą być dyrektorami chóru a nie pomocnikami proboszcza, a mają zbyt wielkie pretensye do proboszcza, który często

sam ledwo wyżyć może ze swych dochodów. Gdzie jest probostwo lepiej wyposażone, tam organista ma odpowiednie utrzymanie i taki — jak Wam wiadomo — nie chce słyszeć nawet o pensyi; gdzie zaś proboszcz z trudnością opędza wydatki konieczne i humanitarne trudno wymagać, żeby organiście, który przez pół godziny codziennie gra i śpiewa, dać całe utrzymanie i jego nieraz licznej rodzinie. W takim wypadku proboszcz słusznie radzi organiście, żeby starał się o jakieś zajęcie uboczne, co Was tak oburza. Nie chodzi proboszcz i nie poufali się z organistą? Bo może ten nie ma przymiotów ś. p. Jana Andrusikiewicza, o którym pisaliście.

Duchowieństwo pragnie poprawy bytu organistów, dąży do tego, zastanawia się nad środkami, lecz nie mogłoby poprzeć Organizacyi, którahy z niem wojowała, brała w obronę artystów niemoralnych, pomnażała zastęp wrogów Kościoła. Woli proboszcz pracować spokojnie bez artysty albo i bez żadnego organisty aniżeli mieć domowego wroga. W pierwszych czasach chrześcijaństwa nie znano muzyki organowej ani najnowszych utworów, a mimo to nie było »zmory nudoty w kościołach« na którą się teraz skarżycie, lecz kwitnęła pobożność i pieśń pełna uczucia.

Dajcie więc panowie spokój duchowieństwu!

X. Aleks. O.

„...Ale jeśli nie masz obrażenia ludu tego przed Bogiem swoim, nie będziem się im mogli sprzeciwić, albowiem Bóg ich będzie bronił. (Judyt 5, 21, 25).

W odpowiedzi na powyższą notatkę musimy stwierdzić, że autor mylnie przedstawił ruch organistów galicyjskich, twierdząc, że jeżeli ten i ów poskarżył się na krzywdę doznaną od jakiej jednostki z pomiędzy Duchowieństwa, to tem samem napada się na całe Duchowieństwo. Zarzut to niesłuszny i krzywdzący pismo nasze i ogół organistów, gdyż stawia nas w stan oskarżenia i szkodzi nam i naszej sprawie, a wywołuje rozgoryczenie wśród tej reszty przychylnego nam Duchowieństwa. Z ręką na sercu stwierdzamy, że wrogi nasze odnoszą się tylko do jednostek, a w jakiejkolwiek były formie, nie były tak trywialne jak to autor notatki zaznaczył. Czemu czcig. autor nie podaje żadnych środków obrony dla organisty w razie jego pokrzywdzenia — a przecież są fakta, że duchowny krzywdzić potrafi, to czemużby oszczędzał organistę, tym więcej jeżeli wie, że z pewnością nie otrzyma za to nagany od wyższej Władzy przełożonej. Któż zatem stwierdzi winę, jeżeli księdzu musi się wierzyć, a organista nie ma prawa wniesienia skargi (bo za to może być przez danego proboszcza usuniętym natychmiast z posady z zapewnieniem, że nigdzie miejsca nie znajdzie) ani przez swego zawodowego zastępcę, któryby miał prawo głosu w rozsądzaniu podobnych spraw u wyższej władzy. Niech Najprzew. Arcypasterze pozwolą na wybranie Sądu Polubownego, aby taki był przy każdym dekanacie lub jeden w konsystorzu, któryby się składał w połowie z duchowieństwa, w połowie ze światłych organistów, któryby miał za zadanie rozpatrywanie spraw czy też sporów między przełożonym a organistą i miał prawo egzekutywy. Tak jest zaprowadzone w całym cywilizowanym świecie, a nawet w c. k. Sądzie, gdzie zbrodniarzowi dają obrońcę z urzędu, a którego głos nieraz przeważy na szali niewinności oskarżonego. Niech duchowieństwo pozwoli na zaprowadzenie biura stręczenia pracy przy konsystorzu, skąd będzie można organistów wybierać — ale niech będzie jakaś norma, co do kwalifikacyj, aby uczeń, który 2 miesiące pobiera lekcye u jakiegoś partacza, nie miał prawa do zajmowania posady. Uczniów takich wydaje w Galicyi prawie każdy dekanat, a rządcy parafij chętnie takich biorą — a ten co ma być rozchwytywany, przechodzi do innego zawodu. Czcig. autor notatki pisze, że duchowieństwo pragnie poprawy bytu organistów i zastanawia się nad środkami. To trochę nieprawdopodobne. Bo przecież 30 lat czekają organiści na rezultat tych zabiegów i nie mają dowodu, że cokolwiek się robi. Są tylko dowody, jak zaprzepaścili w Sejmie naszą sprawę księża Wilczkiewicz, Wesoliński i Pastor. Jeden jedyny który pilnował naszej sprawy i był nam życzliwy, to był ś. p. ks. Stojałowski. Dzisiaj duchowieństwo myśli tylko o tem, jakby się pozbyć tych elementów — a dowodem tego wyrzucanie z posad dobrych organistów a przyjmowanie partaczy. Najprz. Ord. Biskupi w Przemyślu istotnie zaopiekował się organistami i polecił proboszczom udzielić organistom bodaj 240 koron z dochodów kościelnych i bodaj dwa morgi pola udzielić organistom na poratunek. Prosimy o wskazanie, który z Wiel. Proboszczów zastosował się do tego polecenia? — Są proboszczowie którzy mają po 70 i więcej mórg gruntu lub lasów więc oddanie kawałka roli organiście nie byłoby dlań żadnym uszczerbkiem. Są dowody, że z przed okien mieszkania organisty zabrano dobry kawałek gruntu, a natomiast ofiarowano mu nieurodzajny ugor na końcu wsi. Mamy wiele przykładów, że żyd dzierżawi grunta plebańskie a organista nie ma z czego się wyżywić. Każe czc. autor pracowitym być i praktykującym katolikiem. O! chyba pod tym względem organiści nie grzeszą, bo ze względu na chleb powszedni muszą nieraz przytępić wzrok i słuch, a nieraz stoczyć wprost z sobą walkę aby nie wybuchnąć i Boga tylko wzywają na pomoc. Rzemiosła dla organisty potrzeba? Więc kilka lat nauki do tego prowadzi aby potem być rzemieślnikiem — ale i to kiedy? Prawda, że wielu z księży nie wymaga od organisty żadnej roboty, ale są tacy, którzy z jakiejś złości i uprzedzenia do tego gatunku ludzi — każą mu robić posługi kościelnego, dziada lub sługi, bez żadnego za to wynagrodzenia a gdy się który sprzeciwi, bez apelacyi wyrzucają go z posady. Mamy na to dowody.

Gniewa się czcig. autor, że za pół godziny roboty żąda organista utrzymania dla siebie i rodziny; więc czemuż ta praca nie trwa dłużej tylko pół godziny? A ile on ma za te pół czy całą godzinę? Kalikancista nie będzie za 20 halerzy kalikował, a organista musi grać i śpiewać. Trzeba przytem zważyć, że czasem te 20 hal. nie codziennie są jego dochodem. Czy nie należy mu się przy dzisiejszych ciężkich czasach bodaj 1 koronę za to granie. Czy chłop, czy drwal, czy dziewka będzie 1 godzinę robić za 20 halerzy? Prosimy to wziąść pod uwagę. — Organiści wiedzą, że nie ich rzeczą jest narzucać Kościołowi organistów, bez których Kościół obejść się może, jak czcig. autor notatki zapowiada. — Zgoda! — Czyż nie lepiej na tem wyjdą organiści, gdy się pozbędą tortur, niedostatku? Do tego przyjdzie, bez wątpienia, jeżeli organiści przekonają się, że polepszenie nie nastąpi, bo szczęśliwy będzie organista przy pracy w kopalniach amerykańskich, niż na posadzie w galicyjskiej parafii, a polskie Duchowieństwo uczuje się już wtedy szczęśliwem, już niczego nie zapragnie, jeżeli się tego organisty nie chcącego posługiwać na plebanii pozbędzie. Ale świat katolicki nie kończy się na Galicyi! Co powiedzą na to inne narody? Co powie na to Rzym, że Kościół katolicki w Galicyi pozbywa się organistów

dlatego, że za pracę nie chce ich wynagrodzić, a oni się śmią skarżyć, że są głodni.

Kończymy nasze uwagi z prośbą, że jeżeli Przew. Duchowieństwo szczerze pragnie poprawy naszego bytu, to niech nam poda rękę i wspólnie z nami ułoży środki zmierzające do celu. Przy wstawiennictwie zaś naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, możemy u c. k. Rządu i świeckich coś wykołatać, a owocami tych zabiegów będzie nasza wspólna praca wśród ludu. Inaczej ciągle wołać będziemy z Nehemiaszem do Boga: *„Zgromadź rozproszenie nasze, wybaw tych, którzy są w niewoli, utrap tych, którzy nas uciskają i którzy nam w hardości krzywdę czynią.* (II Mach. 1, 27-28).

Moja odpowiedź.

Mimo tego, że przygotowany byłem na krytykę moich »Pół tuzina wypraw«, nie sądziłem jednak, że *„Gazeta kościelna“* dopatrzy się w nich »napadu« na całe duchowieństwo i obwini o to Ogół organistów. W tym wypadku, tak z jednej jak i z drugiej strony nie można w jednostce widzieć Ogółu, bo jednostka nigdy nie odpowiada za Ogół, ani też ogół za jednostkę. O ile autor korespondencyi zarzuca mi marnotrawstwo, o tyle ja mu zarzucam zupełny brak znajomości stosunków parafialnych. Moje »Pół tuzina wypraw« to dopiero setna część tych niewinnych komedyj i dramatów organistowskich, o których mało kto wie, tak jak np. wspomniany korespondent *„Gazety kościelnej“*. Zauważył czcig. korespondent, że Piołunek był hulaką i lubiał się bawić — może to i prawda — ale uderzmy się w piersi: Kto z nas jest bez winy? Czyż zabawa i wesołość jest czemś tak zdrożnem? Wszak nieraz grałem na zabawach lub wieczorkach, i spotykałem zanadto rozbawionych tych, którym ta zabawa z ich stanem i powołaniem nie bardzo licuje, jednak mimo tego, nie uczyniłem żadnego zarzutu Ogółowi. Aby jednak udowodnić fakta doby obecnej, zbiorę nie »Pół tuzina«, lecz całe »Pół kopy wypraw«, z podaniem miejscowości, aby Szan. korespondent przekonał się, jak najdokładniej o tem co piszę, że to nie fantazya, lecz małe tylko okruchy »dobrych« stosunków organistowskich w Galicyi.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem uwag i przestróg odnoszących się do Ogółu organistów, które ten sam autor zamieszcza, a te jako pozbawione podstawy pragnę tu w krótkości wyświetlić. Między innymi czytamy w *„Gazecie kościelnej“*: *„duchowieństwo przyznaje, że organiści mają naglące prawo do poprawy bytu“* — wreszcie: *„duchowieństwo pragnie poprawy bytu organistów, dąży do tego i zastanawia się nad środkami“*.

Mocny Boże! czyż to nie ironia przez lat 30 zastanawiać się nad uregulowaniem skromnej płacy organistów? Wszak kiedy idzie o podwyższenie kongruy, którą już trzy razy regulowano w ciągu lat ostatnich, nie potrzeba było się długo namyślać, zebrało się składki i wszystko dało się zrobić. Wydawanie zaś rozporządzeń bez żadnej egzekutywy, lub ś. p. kontraktów, nie wpłynęło i nie wpływa zupełnie na poprawę bytu organistów. Twierdzenie zatem, że duchowieństwo stara się o poprawę bytu organistów, jest nieuzasadnione.

W końcu autor korespondencyi cofa się do czasów pierwszych chrześcian, ale — moim zdaniem — za daleko się cofnął. Wprawdzie wtedy nie znali chrześcianie organistów, ale również nie była znaną nikomu *kongrua*, *jura stolae* i *beneficya parafialne* a przecież pobożność i Chwała Boża istniała, mimo tego, że ani cesarzowie ani kraj nie zajmowali się ani w jednej tysięcznej części chrześcianami tak, jak obecnie zajmują się duchowieństwem Władze krajowe. Cofnijmy się tylko do czasów Zygmunta III., a przekonamy się, że wtedy w Polsce istniał już organista, a dotacye jego zapewniały mu dobrobyt, urząd zaś jego i stanowisko, jednały mu szacunek i poważanie nie tylko u kmieci ale i u duchowieństwa, które li tylko ze szlachty pochodzić musiało. Uczył organista w szkole parafialnej wspólnie z księdzem, nie było żadnej kastowości ani pogardy stanem organisty, szanował go przełożony, nie czyniąc tem samem żadnej ujmy swojej osobie. Kiedy obalono wpływy Jezuickie na rządy krajem i zniesiono pańszczyznę, otwarto synom wieśniaczym podwoje szkolne do nauk, na stanowiska rządców parafij przyszli nowi adepci, a reformując coraz inaczej wydatki parafialne, zreformowano dochody organistów i ich stanowisko do zera.

Tak się to czasy zmieniły i tego co dawniej było nie możemy brać obecnie w rachubę, bo w rezultacie doszlibyśmy do tego, że takich jak my obecnie, ani jednych ani drugich nie było, świat katolicki istniał, i robiono więcej dla Chwały Bożej jak obecnie. — Jeżeli w ostatnich latach warunki do życia tak się pogorszyły, że duchowieństwo nie mogło ich znieść, cóż mają powiedzieć organiści o swojej nędzy? — Sądzę, że *Gazeta kościelna* znajdzie choć rzeczowy temat do rozpisania się o sposobie poprawy bytu organistów, a ten będzie dopiero pierwszym krokiem w tej sprawie. O ile to nastąpi, krok ten z entuzyazmem powita półtora tysiąca organistów i ich rodzin, a choć częściowa pomoc otrzeć może łzy niejednej rodzinie a duchowieństwu zaskarbi łaski Chrystusa Pana, który powiedział: *„cokolwiek uczynicie jednemu z maluczkich, mnieście uczynili“*.

H. Piołunek.

O POLEPSZENIE BYTU ORGANISTÓW.

Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy ks. Biskup Pelczar przyjął w dniu 20 z. m. deputacyę organistów z dyecezyi przemyskiej. Do tej deputacyi przyłączył się również nasz krajowy delegat komitetu z Krakowa. Imieniem deputacyi, przemówił kol. Bawor w te słowa:

»Jego Ekscelencyo Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterzu! Organiści całej dyecezyi przemyskiej, zebrani w dniu 7 listopada w Rzeszowie, przesyłają przez usta nasze najuniżeńszą prośbę do stóp Waszej Ekscelencyi, aby raczył wziąć ten dogorywający zawód w swoją obronę. Ferment polityczny i stanowy a do tego ogromne klęski elementarne, jakie poniósł w tym roku nasz kraj, grozi nam i naszym nieszczęsnym rodzinom wprost głodowem wymarciem. Cóż dać nam może ten biedny wieśniak, jeżeli wszystko w polu przez deszcze zniszczone? Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Bilczewski troskliwą opieką otacza ten biedny zawód, przy każdem obsadzaniu probostwa zawsze pamięta, by jakąś cząstkę z dóbr kościelnych wydzielono dla organisty. Przyrzekł nam również ks. Arcybiskup, że jeżeli tylko Sejm się zbierze, dopilnuje naszej sprawy, by tę bolączkę z porządku dziennego raz na zawsze usunąć. Racz odwrócić Ekscelencyo swe ucho od nieprawdziwych podszeptów, które śmią mówić, że gdy organiści będą mieli byt polepszony, stać się mogą wrogami Kościoła. Nigdy, przenigdy i jeszcze raz nigdy — byliśmy, jesteśmy i zawsze będziemy prawdziwymi synami Kościoła naszego, któ-

rego Ekscelencya jesteś zwierzchnikiem i arcypasterzem. Nabraliśmy przekonania, że gdy referenci w Wydziale krajowym, którzy tyle lat sprawę organistów nie załatwioną trzymają, zobaczą, że Jego Ekscelencya naprawdę życzy sobie, by sprawa nasza załatwioną była, to jednem pociągnięciem pióra uczynić to są gotowi. Zmiana stosunku służbowego domaga się gwałtownie gruntownej zmiany. Parafianie nam płacą, od Proboszczów jesteśmy zależni, stoimy przy parafianach, nie podoba się Proboszczom, staniemy przy duchowieństwie, ludność odmawia nam danin, które zwyczajem rok rocznie nas obdarza i wskutek tego narażamy się na ustawiczne nieprzyjemności albo jednej albo drugiej strony; czy w lewo czy w prawo, jesteśmy na każdy sposób pokrzywdzeni. Każdy stan i zawód swych starców otacza życzliwą opieką, u nas niestety tego dotąd niema, emerytura zaś nasza, to kij żebraczy.

Rozumiemy doniosłe stanowisko Najprzewiel. Episkopatu i pewni jesteśmy, że gdyby tylko zechciał to sprawa nasza już byłaby załatwioną«.

Jego Ekscelencya przyjął naszą deputacyę bardzo łaskawie, a zaszczycając nas dłuższą rozmową, wskazał na rozporządzenia synodalne, jakie swego czasu do całego duchowieństwa w sprawie organistów wydał, jeden taki egzemplarz wręczył Ekscelencya naszej delegacyi celem zaznajomienia z nim wszystkich organistów. Podkreślił z naciskiem, że żaden Proboszcz nie ma prawa wydalać organisty, do tego jest powołaną osobna komisya, składająca się z najpoważniejszych członków naszej kapituły. Deputacya nasza domagała się powołania do tej komisyi choćby jednego organisty, twierdząc, że w ten sposób możnaby nieraz bardzo często drażliwą sprawę wcześniej usunąć.

Ekscelencya przyrzekł również, gdy Sejm się zbierze, sprawy naszej szczerze dopilnować. Deputacya nasza, żegnając się z księciem Kościoła, odniosła to wrażenie, że sprawa organistów leży Mu bardzo na sercu.

Prośby o zapomogę doraźną przesłaliśmy na ręce JEksc. ks. arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie. Ekscelencya raczył przedstawić okropny stan organistów c. k. Namiestnictwu, a to poleciło c. k. Starostwom, które przez dotyczące posterunki c. k. żandarmeryi bada nędzę organistów. **Polecamy naszym kolegom, aby przy spisywaniu protokółu podawali szczerą prawdę.** Mamy nadzieję, że w ten sposób nasze Władze krajowe będą mieć doskonałą sposobność przekonania się o nędzy, jaka trapi prawie wszystkich organistów.

„Podlasie“ łapanowskie.

Jak donosiliśmy, ks. proboszcz Dańkowski w Łapanowie usunął z posady kol. Kazim. Siekierskiego obecnego burmistrza Łapanowa. Dnia 22 listop. upłynął termin wypowiedzenia. Nie pomogły prośby parafian, którzy całem sercem ukochali swojego rodaka. Przyjął innego organistę, w osobie syna Jubilata z Klikuszowej, i ten zjawił się w oznaczonym dniu. Gdy nowy przybysz chciał dojść do chóru, tłum parafian stanął murem przy drzwiach, tak, że ks. proboszcz wprowadził żandarmów z najeżonymi bagnetami i w tej asyście wszedł nowy organista na chór. Ekscesy te powtarzają się ciągle, z tym wyjątkiem, że żandarmerya mimo interwencyi proboszcza odmówiła udziału. W tej sprawie otrzymujemy od jednego z parafian i obywateli Łapanowa następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Wiem, że dwutygodnik organistowski wydawany jest przez ludzi, którym zależy na wspólnej jedności i organizacyi i że ci wszyscy, których to czasopismo dotyczy, żyć mają tylko hasłem jedności. Jednak przekonaliśmy się, że są tacy, którzy są odrębni i którzy idą wkrew organizacyi, jak to mieliśmy przykład w naszej parafii.

Przed kilkudziesięciu laty mieliśmy organistę p. Edwarda Siekierskiego, człowieka w owym czasie bardzo wykształconego, który pierwszy w parafii rzucił światło nauki. Po jego śmierci został organistą jego syn, obecnie były organista p. Kazimierz Siekierski. Dał mu P. Bóg szczególny talent muzykalny, to też przyzna każdy, że w naszym okręgu nie ma zdolniejszego organisty. Swoją uczciwą pracą i delikatnością a przytem prawie ojcowskiem obchodzeniem się z ludem, wyrobił sobie takie zaufanie i miłość u ludu, że dzisiaj jesteśmy gotowi za nim iść nawet na bagnety, które nam już zaczynają nadstawiać. Jego staraniem stanęły w naszym kościele nowe organy, wartosci kilku tysięcy koron, na które sam ofiarował znaczną sumę. Jego staraniem istnieje w Łapanowie świetnie zorganizowana Straż Ogniowa, a w razie pożaru on sam rzuca się z największym zapałem do obrony domostw swych parafian. On pracuje w Spółce rolniczej i w Kasie Reifeisena, gdzie mu jednogłośnie powierzono kierownictwo. Dowód tego jest także, że przy wyborach w naszem miasteczku wszyscy jednogłośnie obrali go radcą miejskim a następnie burmistrzem, co jedynie wprowadziło w piekielną zazdrość ks. Józefa Dańkowskiego. Ks. Dańkowski chcąc okazać i wywrzeć swą złość i zemstę, wypowiedział mu na Radzie gminnej w obecności żydów (czemu oni przyganiali) posadę organistowską.

Było ogłoszone w gazecie organistowskiej, aby żaden z organistów na tę posadę się nie podawał i dosyć był tego posłuch, jednak znalazł się jeden, może być, że to jest wyrzutek Waszej Organizacyi, syn organisty z Klikuszowej i ten się poważył przeciw solidarności. Dnia 22 listopada przyszedł on z torbą i kijem do kościoła, usiłując wejść na chór, jednak lud stojąc wiernie za swoim rodakiem, który już po ojcu swoim jest 30 lat organistą, stawił opór i nie wpuścił tego cudzoziemca na chór. Dopiero ks. Dańkowski w niepohamowanej złości pobiegł w komży, stule i birecie z kościoła na posterunek po żandarmów, którzy przyszli i z najeżonymi bagnetami wprowadzili nowego organistę na chór. Rozpacz nas ogarnęła, zdawało się nam, żeśmy w Rosyi na »Podlasiu« i pod naciskiem ks. proboszcza, który się nas spytał w kościele: »co tu robicie«, musieliśmy wyjść z kościoła. W ten sam dzień był pogrzeb jednego z parafian i tego nieboszczyka żandarmerya eksportowała na miejsce wiecznego spoczynku. Lecz jakąż niespodziankę urządzono nam zaraz w następny dzień, w niedzielę. Ten niby tak uczony i mądry nowy organista tak zbaraniał, że zapomniał jak się to palcami przebiera i uroczystą sumę i nieszpory mieliśmy bez udziału świetnych naszych organów, a sam wysiedziawszy się na chórze i powyciągawszy (bo się tam na tem nie rozumię, jak się to nazywa) wyciągi głosowe, oderwawszy zamknięcie klawiatury i te otworzywszy, zabrał się z chóru do swojego sprzymierzonego Jegomościa. Przykro nam to bardzo, że kapłan katolicki doprowadza do takich ekscesów, gdyż my go prosili gromadnie, aby nam byłego naszego organisty nie wyrzucał, lecz darmo,

twarde ma serce jak kamień nie dba na prośby nasze, nie dba na zbawienie dusz naszych, lecz swoją niezgodą pcha nas w przepaść piekielną. Co się będzie dalej działo u nas, doniosę wkrótce Szan. Redakcyi.

Bartłomiej Twaróg obywatel i parafianin.

P. S. Oto są dowody miłości bliźniego ze strony ludu i ze strony katolickiego kapłana. Pamiętajcie koledzy co zdziałać może zawiść — a co miłość ludu wśród którego żyjecie. Kochajcie Boga i miejcie za sobą miłość ludu.

Agitujcie za prenumerowaniem „Muzyki i Śpiewu“ wśród szerszego społeczeństwa.

Z okazyi nadchodzących opłatków, przypominamy o prenumeracie na r. 1914 celem uregulowania nakładu.

Przed każdorazowem przyjęciem posady, upraszamy o porozumienie się z redakcyą „Muzyki i Śpiewu“.

Ostrzegamy Kolegów przed przyjęciem posady w Łapanowie (pow. Bochnia) — tudzież w Zgłobieniu (poczta Rzeszów).

Nadsyłajcie składki na fundusz ochronny — i zostających bez zatrudnienia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Kowalski. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE.